Rok XVII^ty. Nr. 24.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela piąta po Zielonych Świątkach, dnia 19. Czerwca 1853.

Religia.

O wielkości Boga.

(Z Augustyna Ś.)

Czémże jesteś mój Boże, czém jesteś, jeżeli nie Panem Bogiem? bo któż Bogiem oprócz Pana? albo któryż Bóg oprócz Boga naszego? O Ty najwyższy, najlepszy, najpotężniejszy, wszechmocny, najmiłosierniejszy, i najsprawiedliwszy; najtajemniejszy, a wszędzie obecny, najpiękniejszy i najmocniejszy, stały, a nieogarniony, nieodmienny, a wszystko zmieniający, nigdy się nie odnawiasz, nigdy nie starzejesz, wszelkie rzeczy odnawiając, i dumnych coraz bardziéj nachylasz do starości, acz nie postrzegają swego niszczenia; nieustanniéś czynny, a zawsze w spoczynku, zbierasz a nie potrzebujesz; nosisz, napełniasz, ochraniasz, stwarzasz, żywisz i udoskonalasz, szukasz, chociaż ci niczego nie brakuje. — Kochasz, ale miłością bez zapału; zazdrościsz, a spokojnyś; — żałujesz, ale nie bolejesz; gniewasz się bez uniesienia i zemsty; zmieniasz twe dzieła, nie zmieniając rady ni zamiaru; bierzesz co znajdujesz, a nigdy nie tracisz; — nie jesteś w niedostatku, a cieszysz się z zysku; nie jesteś łakomym ni chciwym, a wymagasz lichwy; przydajemy do Twéj łaski nasze dobre uczynki, abyś był dłużny, ale cóż posiadamy, coby nie było Twojém? Płacisz nie będąc dłużnym, darujesz długi, a nic nie tracisz. I czémże jest to wszystko, com o Tobie powiedział, mój Boże, życie moje i święta słodyczy serca mojego? Ale cóż powiedzą, gdy o Tobie mówić będą? biada jednak tym, którzy nie ogłaszają chwały Twojéj, a lubo wiele mówią o innych rzeczach, nic jednak nie powiedzieli, gdy o Tobie milczą.

Czémże jestem dla Ciebie, iż mi nakazujesz, abym Cię kochał, a jeźlibym tego nie dopełnił, wnet zapala się Twój gniew, i grozisz mi wielką nędzą? Czyliż to mała nędza, jeżelibym Cię nie kochał?

Szczupły jest méj duszy przybytek, iżbyś mógł zamieszkać w nim; rozszerz go. Nachyla się do upadku, napraw go i wesprzéj. Wiem o tém i wyznaję, że po wszystkich kątach mieści w sobie wiele nierządów, oczy Twoje obrażających, ale któż je wymiecie? Nie wchodzę w sąd z Tobą, bo jesteś jasną prawdą, nie chcąc siebie samego zawodzić z obawy, by nieprawość moja so-

bie nie kłamała. Nie chcę sądzić się z Tobą, bo jeżeli nieprawości rozważysz Panie, Panie któż się ostoi?

Najwyższym jesteś, i nigdy się nie zmieniasz, ani dla Ciebie przemija dzień dzisiejszy, chociaż się w Tobie odbywa, bo w Tobie są wszystkie czasy, i nicby nie miało swojego przechodu, jeżelibyś ręką Twoją nie ogarniał wszystkiego. A ponieważ Twoje lata nigdy się niekończą, więc Twoje lata są nieustannie dniem dzisiejszym.

O ileż to dni naszych, i dni ojców naszych już upłynęło w Twoim dniu dzisiejszym, z którego wzięły swój byt i trwałość! ile ich jeszcze upłynie w przyszłości, które wezmą z niego swoje istnienie i swój zakres! Ty zaś Panie tym samym jesteś!

O Świętéj Lipce.

Legenda.

W dyecezyi Warmińskiéj, w departamencie Królewieckim, niędaleko miasta Rössel, leży ś. Lipka, do któréj liczni pielgrzymi z dalekich okolic corocznie się schodzą, niby jak do Częstochowy w Polsce lub Ostrobramy na Litwie. Śliczne też to jest miejsce, znane od wieków i ulubione ta ś. Lipka! Z prawéj i lewéj strony dwa wielkie jeziora, Denau i Werbel, i rzeczka Szatenicht, a między niémi las i dąbrowa, przez które prowadzi droga na wzgórze, wysadzona kapliczkami, przypominającemi pobożnemu pielgrzymowi główne tajemnice odkupienia. A na wzgórzu słup okrągły, dwanaście stóp wysoki, oznacza to święte miejsce. Na tym słupie stoi lipa i posąg Najświętszéj Maryi Panny, wyrobione z ciosowego kamienia. Nieco daléj ku dolinie odkrywa się uroczysty widok wspaniałéj świątyni z dwoma wyniosłemi wieżami, którą otaczają piękne ogrody i las starożytnych dębów. Nie sama zachwycająca przyroda i Kościół okazały podróżnych tu wabi, lecz łaska i miłosierdzie Boskie, za przyczyną Najświętszéj Maryi Panny doznawane, tysiące wiernych sprowadza.

Początek tego miejsca, jak podanie niesie, był taki: W sąsiedniém mieście Rastenburgu został jakiś zbrodniarz na śmierć wskazanym. W nocy, poprzedzającéj dzień do wykonania wyroku, nie mógł zasnąć wśród trwogi i obawy o swoje życie. Zaczął się tedy gorąco modlić do Najświętszéj Maryi Panny, ucieczki grzesznych i pocieszycielki strapionych, błagając Boga o uwolnienie od kary lub o śmierć szczęśliwą. Podczas modlitwy objawia mu się postać poważnéj niewiasty, w któréj uznawał Najświętszą Maryą Pannę. Ta wypytawszy się o jego cierpienia i nadzieje, pociesza go i przyrzeka uwolnienie. Daje mu tabliczkę i rylec i rozkazuje na niéj cośkolwiek napisać. On téż, choć nie umiał pisać, ani rysować, będąc jednak posłusznym rozkazowi, do którego tak pożądana obietnica przywiązaną była, wziął rylec i nakreślił kilka znaków na tabliczce. Tę tabliczkę kazała mu potém objawiona osoba zachować, nazajutrz w sądzie okazać i rzecz całą opowiedzieć; a następnie gdy będzie wolny, ma ją zawiesić na pierwszéj lipie, którą spotka na drodze, idąc do Rössel. I stało się, gdy w sądzie nazajutrz okazał tabliczkę, że wszyscy na niéj ujrzeli obraz Matki Boskiéj przecudnéj roboty. Sędziowie, cud wielki w tém upatrując, uwolnili zbrodniarza.

On zaś poszedł szukać téj lipy i po trzech dnia błąkania znalazłszy ją, zawiesił na niéj obrazek i padł na kolana, gorąco Bogu dziękując za tę wielką łaskę. Po czém oddalił się w swoje strony.

Wkrótce różne na tém miejscu wydarzały się cuda: to ślepy, przejeżdżając tamtędy, odzyskał nagle wzrok; a postrzegłszy jaśniejący na lipie obrazek, innym o nim opowiadał; to zwierzęta i trzody klękały, przechodząc około téj lipy; — to wreszcie cudowne różnych chorób działy się uzdrowienia. W skutek tego mieszkańcy Rastenburga chcieli obrazek przenieść do miasta, a gdy ten kilkakroć powracał na dawne miejsce sposobem cudownym, postanowiono na owém miejscu wybudować kapliczkę, którąby mieściła w sobie obrazek wraz z świętą lipą. I stanęła kapliczka ze składek pobożnych niewielkiéj objętości, ale bez dachu; bo święta lipa wystając nad mury, osłaniała je gęstemi konary i liściem, które nigdy zieloności swojéj nie utraciło.

Odtąd liczne pielgrzymki z bardzo dalekich okolic, bogate i obfite dary, wkrótce to miejsce uświetniły i uczyniły sławném dla doznanych tamże dobrodziejstw Boga. Atoli w czasie tak nazwanéj reformacyi, kiedy to Marcin Luter począł swoją wiarę ogłaszać, napadli nieprzyjaciele Kościoła zbrojną ręką na to święte miejsce, ścięli ową lipę wsławioną cudami, zburzyli kapliczkę i obrazek Matki Boskiéj, po wielu zniewagach i usiłowaniach zniszczenia, gdzieś tam uwieźli, czy też przechowali tak mocno, że już więcéj nie mógł powrócić. Nawet pielgrzymki odprawiać na to miejsce wzbraniali. Lecz pomimo surowego zakazu, czciciele Bogarodzicy potajemnie w nocy odwiedzać nieprzestali ulubionego Jéj miejsca; a kara wykonana na jednych, nie odstraszyła drugich, bo cuda, które się tam powtarzały, utwierdzały wiarę i przywiązanie do tego miejsca. To trwało aż do czasu X. Szymona Rudnickiego, Biskupa Warmińskiego (1605 r.), który się zajął odbudowaniem kapliczki na ś. Lipce, należącéj w ten czas już do dziedzica protestanckiego, Ottona Gröben. Nie chciał on zrazu na żaden sposób tego miejsca Biskupowi ustąpić, aż dopiero za wielką prośbą i naleganiem Stefana Zadorskiego, Sekretarza królewskiego, nie tylko takowe jemu odprzedał, i dozwolił wybudować kapliczkę, ale nawet sam na łono kościoła katolickiego wrócił i własnym kosztem kazał w niéj ółtarz wystawić. Królowie polscy, Biskupi i znaczni Panowie, gorliwi o chwałę Boga, zdobili tę świątynię chojnemi darami i zaopatrywali w kosztowne sprzęty, do służby bożéj potrzebne.

Zarząd Ś. Lipki powierzony został OO. Jezuitom. Gdy się pielgrzymki zaczęły mnożyć i kapliczka nie mogła objąć cisnącéj się liczby pobożnych Chrześcian, tedy OO. Jezuici przy końcu siedmnastego wieku poczęli się starać o nowy większy kościół, który też z niezmiernemi trudami i kosztami, z dobroczynnych składek wystawiony został i do dziś dnia świadczy, co może miłość i żywa wiara. Po zniesieniu OO. Jezuitów, zamienił go Biskup Warmiński, X. Józef Hohenzollern, w 1816 roku na Kościół parafialny i ustanowił przy nim osobnego Proboszcza, którym jest teraz nader godny kapłan, X. Borowski.

Rozmaitości.

Kardynał i prymas państwa w Węgrzech wprowadził znowu uroczyście ojców Jezuitów do Tirnau, w stare miejsce ich dawniejszego działania.

Kongregacya jeneralna zakonu księży Jezuitów zgromadzi się dnia 21. Czerwca r. b., dla obrania nowego jenerała tegoż zakonu w miejsce zmarłego księdza Roothaan. Jenerał zakonu Jezuitów obrany zostanie dożywotnie, a prawa jego są rozciąglejsze od innych kościelnych zakonów. Aż do obioru zarządza towarzystwem Jezusowém ojciec Vierling, Niemiec, którego zmarły ksiądz Roothaan na początku swéj choroby jeneralnym wikaryuszem mianował.

W okolicy miasta Tarnopola (w Galicyi) po nieznośnym upale zerwały się chmury, i całe pola naokół wodą zalały, która wszystko co jéj w drodze było, jakoto: chaty, sprzęty gospodarskie, bydło, a nawet ludzi, z sobą porwała i do jeziora tarnopolskiego zaniosła. Dwoje dziewcząt i jednego człowieka wyciągnięto z jeziora, z których jednakże tylko młodsze dziewczę do życia przywrócono. Także i pastuszek, będący natenczas na polu, utracił życie w nurtach wody. W mieście wszystkie okna i dachy grad potłukł, a parobka i 3 konie piorun zabił.

Pewien włościanin w Wschodniéj Fryzyi znalazł niedawno temu, przy przekopaniu za małe pieniądze kupionego pola, garnek kamienny, zawierający 80 funtów mniejszéj i większéj monety złotéj, wartującéj 20,000 tamtejszych złotych.

Stajnia cesarza Francuzów składa się obecnie z 800 koni, to jest: 100 koni pocztowych i gończych, 400 koni wozowych i wierzchowców, 100 koni do gonitw, i więcéj niż z 200 źrebiąt.

Dwa miliony dolarów złota (około trzy miliony talarów pruskich) są w drodze z Kalifornii do Nowego-Yorku. Wiadomości z obwodów złota brzmią bardzo pomyślnie.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)